Nr. 162. We Lwowie — Sobota dnia 18 Lipca 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:
Z zamianą adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct., na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 25 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują we Lwowie: administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika l. 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, II. Praterstrasse 32; Adolf Chwalawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Paryżu: G. Adam Chorowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów 17. lipca.

Ponad wszystkiemi sprawami góruje jedna, która od dwóch tygodni świat nietylko (rzec można) chrześcijański, ale w całem słowa tego znaczeniu świat cały trzyma w naprężeniu. Z zapartym oddechem oczekuje każdy wiadomości o stanie zdrowia złożonego od 5. bm. ciężką niemocą, wielkiego papieża Leona XIII. Wszystkich oczy zwrócone w stronę Watykanu, podobnie jak oczy mieszkańców Rzymu utkwione w owe, dobrze tem znane każdemu, okno sypialni papieskiej, gdzie dziś czcigodny starzec 94-letni pasuje się ze śmiercią. Zrazu lekkie przeziębienie, którego Leon XIII. nabawił się w ogrodach watykańskich, groźne wywołało skutki, napełniając wiernych trwogą o zdrowie tak drogocenne Ojca św. W Nim to bowiem w rzeczy samej, wcieliła się dziś powszechność Kościoła bardziej, niż w którymkolwiek z innych papieży; On żyjąc, stał się nieśmiertelnym, bo cała w treść bogata epoka historyi Kościoła Jego chlubą okryte imię nosić będzie na wieki. Przed kilku dniami z ust Jego słyszał przyboczny lekarz dr. Mazzoni: „stary Leon umiera, lecz papież nieomylny i nieśmiertelny nie umrze", a w słowach tych dobitnie, choć mimowolnie Leon XIII. wyraził jakby samowiedzę tego, co On zdziałał dla powagi Kościoła!...

Gdy 20. lutego 1878 obejmował ster nawy Piotrowej, świecka władza papieża już nie istniała, a nowa się rozpoczęła era i dla historyi papieża i dla historyi Kościoła. Leon XIII. powszechną powagę i władzę papiestwa w dobie sceptycyzmu i obojętności religijnej podniósł do niebywałej wyżyny, a dokonał tego jedynie swą na zewnątrz może niezbyt pokaźną i potężną osobistością, w której słabem ciele silny zamieszkał duch, pełen najwspanialszych przymiotów i cnót, zdolnych odpowiedzieć nowym celom i zadaniom, jakie z kończącym się wiekiem XIX. przypadły Kościołowi w udziele. I dziś, choć skrzydła śmierci nad Nim się rozpostarły, aby domagać się odeń, czego Bóg od ludzi wszystkich żąda przecież jest w Nim coś nadziemskiego, coś mistycznego prawie, co postać Jego dziejową otacza oddawna, a obecnie jeszcze gęstszym i bardziej promieniejącym okrywa nimbem. Ilekroć sedia gestatoria ukazała się w bazylice Piotrowej, a na niej alabastrowa, dziwną powagą przepełniona twarz Leona XIII, ilekroć z oczyma wpółprzymknionemi, w modlitwie zatopiony, blisko stuletni starzec swe wychudłe wyciągał ręce, aby tysiącom błogosławić, dziwne czci uczucie przejmowało wszystkich, a postać ta wydawała się zebranym pielgrzymom niby symbol, niby nadziemski cień raczej, aniżeli człowiek żyjący. I jeżeli lekarze Leona XIII. zowią fenomenem z punktu widzenia medycy, o ileż więcej jaśnieje On jako fenomen w Kościele!...

Papież to pokoju, przez wszystkich podziwiany filozof i wielbiciel Doktora Anielskiego, ceniony poeta, dla którego wzorem Horacy i Dante, rozjemca w sprawach narodów, głęboki znawca najbardziej dziś drażliwych i piekących kwestyj socyalnych, ciągle zostający w kontakcie z światem katolickim przez ustawiczne pielgrzymki, praktyk w dyplomacyi, słowem wszystko dla wszystkich i to Jego rys najpotężniejszy!... W słabym Starcu potężna żyła wola, w oczach płonął ogień, co zdawał urągać czasowi; widząc Go zdawało się oglądać w Nim pogromcę śmierci, który wiecznie żyć będzie. W całej pełni rozumiało się, że to książę milionów dusz, które patrzą weń z wiarą i spokojem, jakby w uosobnienie władzy, powagi i znaczenia. Ubodzy, uciemiężeni mogli znaleść w Nim zawsze ojca i przyjaciela, a tkliwego na nędzę serca dowodów pełna niejedna z Jego encyklik, a świadectw tego niemało w czynach! . Stąd gdy „sol moritur vespero cedens sua regna rubenti", jak sam Ojciec św. wyraża się o sobie w poemacie ułożonym już na śmiertelnem łożu, gdy umiera „z przeświadczeniem, że obowiązki Swe dobrze wypełnił", gdy gaśnie lampa życia bogatego w świetne czyny, a śmierć się zbliża tak piękna, jakiej Opatrzność mało komu z ludzi udziela, boleść niekłamana w sercu się rodzi każdego, kto szlachetnie myśląc umiał ocenić szlachetne czyny i piany jednego z największych papieży...

Sprawy zagraniczne.

Francya niechaj poczyna z rozbrojeniem.

Dziwne się rzeczy dzieją we Francyi. Wodzirej stronnictwa, na którem głównie polega siła gabinetu Combesa, nazwał „ideę odwetu" (odbicie Alzacyi i Lotaryngii) wszemwobec mrzonką niepotrzebną i potem został Jaures wiceprezydentem francuskiej Izby posłów wybrany. Teraz z ust wojskowego francuskiego rozlega się hasło, któreśmy jako napis tego artykułu pastawili!

Od trzydziestu lat Europa stęka pod brzemieniem pokoju zbrojnego. Z każdym nowym zjazdem cesarzy, królów, prezydentów rozlega się nanowo zapewnienie, że chcą oni pokoju i pokój jest zapewniony. Ale równocześnie udoskonala się i potęguje bez przerwy tę zbroję gniotącą, rosną coraz wyżej we wszystkich państwach starego świata wydatki nieproduktywne ponad wydatki twórcze. Z półpięta miliarda franków w r. 1886 wzrosły one na przeszło ośm miliardów w r. 1902, a równocześnie o przeszło pół miliona żołnierzy spotęgowała się pokojowa siła armij europejskich.

Tak mniej więcej opiewa wstęp artykułu pod napisem „Pokój zbrojny", ogłoszonego w poważnej paryzkiej *Revue* (dawniej *Revue des Revues*) a pochodzący od byłego kapitana sztabu jeneralnego a teraz deputowanego, Messimy. Autor nie wierzy w mrzonki fanatyków „wiecznego miru", pomiatających lekkomyślnie wszelkimi natury ludzkiej instynktami, wszelkiemi rozwoju dziejowego możliwościami. Jeszcze nie czas na „królestwo Boże na ziemi". P. Messimy pragnąłby mocno, aby się „Zjednoczone Stany Europy" zespoliły przeciw pracującemu w pomyślniejszych warunkach Nowemu Światu, ale nie prędko do tego przyjdziemy.

P. Messimy jest nawskróś przekonany, że główną w gruncie przyczyną tego zgubnego, orężem nastroszonego pokoju, jest jedynie zawiść nieszczęsna między Francyą a Niemcami. Oświadcza on otwarcie, że przed dwudziestoma laty przyświecała Francuzom mniej więcej niejasna nadzieja, iż zajdzie jakiś wypadek, który nastręczy sposobność do upragnionego rewanżu, dzisiejsze jednak pokolenie — „choć nie zapomniało" — oświadcza bez ogródek i ukrytych myśli, że pragnie pokoju, będąc na każdy sposób pewnem zaszczytnego miejsca w społeczności państw europejskich. Pierwszy zatem z Francuzów żąda p. Messimy, aby F r a n c y a n i e z w ł o c z n i e w e s z ł a n a d r o g ę r o z b r o j e n i a, jako przygotował już odnośny projekt ustawy, który w parlamencie wniesie.

Nie powoduje się autor żadnym humanizmem nadidealnym, tylko zdrowym rozumem narodu szlachetnego, wspaniałomyślnego, powołanego do przodowania na wszystkich polach cywilizacyi, który przez trzydzieści lat wszystkie mięśnie swoje naprężał aż do pęknięcia, a teraz dostrzega, że uganiał się za mrzonką i na krawędzi przepaści stanął. F r a n c y a n i e m o ż e t a k i ś ć d a l e j ! W niedorzecznej rywalizacyi z Niemcami na polu wojskowem dobiegła do kresu sił swoich, goni ostatkami, upada pod strasznem swego rynsztunku brzemieniem.

Bo oto gniecie ją ciężar 30 miliardów długu — każdy Francuz przychodzi na świat z długiem państwowym 750 franków. Na cele wojskowe idzie rocznie 1.260 miliarda, a tylko 1.220 milionów na zadanie kulturalne. Nie posiada Francya żadnych funduszów na cele socyalne i ekonomiczne, na które szczodrze sypią Niemcy. Posiada w czasie pokoju armię w straszliwej wysokości 740.000 ludzi (wraz z flotą i wojskami kolonialnemi) na ludność $38^1/_2$ miliona wynoszącą, podczas, gdy na 56 milionów ludności Niemcy tylko 647.000 wojska pokojowego posiadają.

A trzeba dodać, że każdego roku ubywa obowiązanych do służby wojskowej, zaczem bierze się do wojska znaczną ilość ludzi mało lub wcale niezdolnych, cherlaków i straszliwa iście śmiertelność w wojsku francuskiem panuje — półczwarta raza większa niż w niemieckiem. Francya posiada nadmiar kadrów pokojowych, które z wyjątkiem granicy wschodniej są szkieletami bez mięsa, z mnóstwem mało mających zajęcia oficerów i podoficerów, żadnej nieprzynoszących korzyści co do wyćwiczenia wojska.

Tak wygląda odwrotna ponura strona niesłychanych wysiłków militarnych Francyi, i p. Messimy nie waha się przyznać, że powodem wzmagania się rynsztunku wojskowego jest Francya, którą jućció za każdym razem Niemcy przewyższyć się w pewnej mierze starały.

P. Messimy atoli podaje także środki praktyczne — przedewszystkiem, aby do armii pokojowej brano tylko pierwsze klasy, zaczemby armia lądowa o 100.000 ludzi, a odpowiednio też flota i wojska kolonialne zredukowane, a wydatki wojskowe o 150 milj. franków rocznie zmniejszone zostały. Autor wykazuje, że przy podanych przez niego środkach siły wojskowe Francyi zupełnie wystarczą do utrzymania jej stanowiska mocarstwowego, zabezpieczenia obrony, spełnienia jej zadań. Jest on dalej przekonany, że Niemcy pójdą w ślady takiego rozbrojenia, że pójść muszą, oswobodzi się zatem starej Europie droga do rywalizacyi pokojowej i rozkwitu ekonomicznego.

Czy Francusi usłuchają rady p. Messimyego, to rzecz bardzo wątpliwa. A natomiast pewnem jest, że gdyby Francya zrobiła początek z rozbrojeniem, Niemcy nie pójdą za jej przykładem, tylko owszem jeszcze bardziej zbroić się gotowi. Narodowi niemieckiemu juścić strasznie doskwiera pokój zbrojny, ale cesarz Wilhelm II. raczej rękę uciąćby sobie pozwolił, niż na redukcyę swojej armii lub zgoła floty. To nie była tylko pańska fantazya, ale cała jego natura pragnęła tytułów feldmarszałka i wielkiego admirała. Jakoż na portretach galowych i na ważniejszych uroczystościach zawsze występuje z hetmańską buławą w ręku.

P. Messimy pierwszy z Francuzów doradza redukcyi uzbrojenia, ale nie pierwszy przedstawia wielce smutny stan sił wojskowych Francyi. Dodajmy do tego szalone rujnowanie jej finansów przez radykalne gabinety, dodajmy zwłaszcza ten rozstrój, w jaki cały naród rzuciła antykatolicka wojna Combesa, trwogę wszystkich posiadających jakie mienie wobec zamachu jawnego przemożnych socyalistów na prawo dziedziczenia, a wreszcie ohydne, wielkiego narodu niegodne pęta przymierza z Rosyą a raczej służby niewolniczej — to rozumiemy, że Jaures mógł się odważyć na wydziwianie „idei rewanżu", a Messimy na swoją powyżej wyłożoną propozycyę. Położenie Francyi jest smutne, jednak byle zechciała się opamiętać, być Francyą a nie jakąś doktryną, a wróci niebawem na swoje stanowisko imponujące.

Korespondencye.

Łódź 14. lipca.

(Powódź w Królestwie Polskiem.)

W całym kraju zapanowała rozpacz z powodu ulewy, która zniszczyła zasiewy. Kartofle w wielu miejscach gniją, żyto i pszenica pokryły się rdzą. Najwięcej ucierpiały wsie, nad Wisłą i jej dopływami położone; woda zalała sianokosy. Zasiewy wygniły. Rolnik, którego twarz przed tygodniem promieniała na widok pięknych urodzajów, przez okno dworku i chaty ze smutkiem wygląda na swe pola, bezradny w obec potęgi strasznego żywiołu. Bóg dotknął nas w niezbadanych swoich wyrokach okropną klęską!

Olbrzymie szkody zrządziły wylewy w gubernii kaliskiej. Największą klęskę poniósł powiat sieradzki.

Rzeka Warta rozlała na około miasta w obwodzie kilko-milowym, kilkadziesiąt wsi stoi pod wodą, ludzie na dachach wołają ratunku, korytem wezbranej rzeki płynie dobytek i inwentarz. Mosty na szosach i drogach bocznych pozrywane. W Sieradzu samem w miejscowościach podmiejskich prawie wszystkie domy są zalane. Wiele bydła rozhukany żywioł porwał, również płyną korytem Warty całe budynki, łóżka, stoły itd. Są podobno nawet ofiary w ludziach.

W powiecie wieluńskim prawie wszystkie drogi są nie do przebycia; wsie położone nad Wartą i Prosną zalane, zboża, kartofle, łąki zniszczone.

Również nie wesoło przedstawia się stan w powiecie łęczyckim. W samej Łęczycy wylew zrządził wielkie szkody, wsie położone nad Nerem zalane.

Prosna, owa mała rzeczka, jak ją zwykle nazywają, rozszalała się jak nigdy. Od roku 1887 nie było tak wielkiej wody, jak obecnie. Woda, pędząc z szaloną szybkością, porywała wszystko, co po drodze stanowiło zaporę, a więc tamę w Piwonicach (zniesioną zupełnie), dwa mosty, a nawet całe budynki. Nie oparła się też strasznej sile łazienka przy parku, zaledwie zdołano uratować dach, reszta popłynęła, tworząc na szluzie naturalną zaporę; gdy podpłynęły do szluzy most i tama piwonicka, przepływ pod szluzami został zamknięty i woda w głównem korycie rzeki znacznie się podniosła, grożąc zalaniem parkowi. O godzinie 8. wieczorem wezwano straż ogniową, która zapory usunęła, otwierając w ten sposób odpływ nagromadzonej w głównem korycie wodzie. Straszny żywioł zalał wszystkie okoliczne wsie, a więc: Rajsków, Piwonice, Zawodzie, Stare Miasto, nawet Strzelnica cała stoi w wodzie.

W samym Kaliszu, oprócz zalania wysepki naprzeciwko przystani, łęgów majkowskiego i rypińskiego, części Czaszek od strony rzeki, oraz w części ulic Ciasnej i Szewckiej i Ogrodów, znaczniejszych szkód żywioł nie wyrządził.

W Kieleckiem parudniowe nawalne deszcze spowodowały w dolinie Kamienny, Nidy i Szeniawy wielkie rozlewy. Całe Świętokrzyskie, Kieleckie i Jędrzejowskie od trzech dni w dolinach rzek i potoków górskich formalnie tonie w wodzie, która zalała wiele łąk, zabierając pokosy i niszcząc pokryte dojrzewającem zbożem łany. Około Ostrowca szczególniej rozlew Kamienny przybrał kolosalne rozmiary. Na przestrzeni trzech wiorst kwadratowych stoi woda, miejscami sięgająca wysokości metra. Stacya Ostrowiec jest odcięta skutkiem przerwania i zamulenia plantu. W Kielcach sącząca się zaledwie rzeczka Silnica, przemieniła się na wartki strumień, występując z brzegów i rujnując mosty. Ulewy stały się żywiołową klęską dla naszych okolic.

W Piotrkowskiem powódź stała się formalną klęską dla Piotrkowa i okolicy. Zboża pokładzione, w niektórych okolicznych wsiach ludzie ledwo z życiem pouciekali przed zalewem, w wsi Jaroszy ludzie obozują w polu wraz z dobytkiem, gdyż jedne chałupy woda zalała, drugie zaś całkiem poznosiła. W Piotrkowie samym szkód niemało, zwłaszcza w ogrodach, poznoszonych parkanach, mostkach i t. p. Niżej położone ulice przedstawiały obraz rwących potoków, unoszących z falą różne przedmioty.

Z.

Wilno 12. lipca.

(Kościół św. Michała. — Sapieżyńskie pamiątki. — Antokol.)

W tych dniach Seweryna księżna Sapieżyna obejmuje w posiadanie dziedziczne mocno nadrujnowany kościół św. Michała, ufundowany ongi przez w. kanclerza lit., ks. Lwa Sapiehę. Kościół słynie ze wspaniałych grobowców marmurowych. Gdy obecnie księżna Sapieżyna przystąpi prawdopodobnie do restauracyi murów i odnowienia całego wnętrza, zwracamy uwagę, że w pomniku ks. Lwa Sapiehy brak płyty lewej z postacią jednej z żon kanclerza; nietrudno, mniemamy, będzie można ją otrzymać z Muzeum Rumiancowskiego w Moskwie, dokąd przewieziono nagrobek z Muzeum Tyszkiewiczowskiego w Wilnie; brak w dwóch innych pomnikach popiersi: jednego męskiego, odjętego przed kilkunastu laty (gdy zamykano kościół) razem z płytką herbową, która znajdowała się czas jakiś u b. zakrystyana kościoła bernardyńskiego; prócz tego znajdował się tam we wnętrzu piękny kobiecy biust, jeszcze w r. 1898, czasu kongresu archeologicznego w Wilnie. W roku zeszłym, gdyśmy oprowadzali gości wystawy rolniczej, już nie widzieliśmy tej rzeźby...

Artysta malarz St. Cercha (redagujący *Pomniki Krakowa* z dyr. F. Koperą) dostrzegł w sklepach na trumnach charakterystyczną ówczesną rzeźbę ludową. Niektóre zwłoki w trumnach otwartych fotografował Fleury. Mniszki Bernardynki noszą okropne ślady mordów z czasów wojen w. XVII.

Grobowiec przepyszny L. Sapiehy z żółtego marmuru, renesansowy, uważany jest za najpiękniejszy po znakomitych nagrobkach Gastolda i bisk. Holszańskiego w katedrze. We środku kościoła w swoim czasie uprzątnięto organ, ołtarze, obrazy i inne sprzęty. Obraz cudowny M. B. Świętomichalskiej umieszczono w kościele Bernardynów, wszystko inne — w kościołach wiejskich.

Posiadamy b. rzadką litografię barwną (paryską Lemerciera) z pomnika kanclerza, wydaną przez b. komisyę archeologiczną wileńską (dawalibyśmy kopię do „Dziejów Polski Ilustr.);" figurują na niej wszystkie 3 postacie. Wskazówki te mogą się przydać konserwatorom tych zabytków szacownych. Z powodu pamiątek sapieżyńskich nadmienimy, że Sapiehowie mieli tu na Antokolu rezydencyę wspaniałą; w czasach prastarych był tu domniemany Panteon bogów litewskich. Dziś są to gmachy szpitalów wojskowych.

Przed kilkudziesięciu laty istniał tam przepyszny ogród spacerowy, przytykający do kościoła Pana Jezusa (Trynitarzy). Pozostało 2 piękne bramy z resztkami rzeźb. Sapieżyńska brama od strony ul. Antokolskiej (ciekawa ze struktury i atrybutów dawnego wojska polskiego) posłużyła za motyw do (zmodyfikowanego po malarsku) obrazu p. F. Ruszczycowi. Nie jest to brama b. pałacu Słuszków (dziś gmach więzienny na Antokolu), jak to nieraz błędnie podają.

U.

Obrazki z prasy ruskiej.

„Hajdamaki".*)

W nr. 25. podają *Hajdamaki* w artykule „Naszym oszczercom" w całości odezwę strajkową z r. 1902 jako rzekomy dowód, że nie ma w niej wezwania do buntu. W odezwie obiecuje się strajkującym zajęcie i zarobek na czas żniw, choćby taki, by jamki kopać a potem zasypywać, byle żniwiarze nie szli na łany dworskie „Narodzie, spróbuj, czy nie obejdziesz się bez zarobków na łanach dworskich? Niech panowie nie sądzą, że oni was tą kopą czy półkopkiem przy życiu utrzymują!" itd.

W artykule pt.: „Rusini a kandydaci na namiestnika" *Hajdamaki*, notując pogłoski o przesileniu namiestnikowskiem i kandydaturach hr. Potockiego i hr. K. Badeniego piszą:

„Galicya przecie nie Polska, aby nam wiecznie Lachy mieli namiestnikować, nam czas ostatni domagać się twardo, by rząd mianował R u s i n a, np. Romańczuka, Oleśnickiego, Wasilkę, albo niech będzie Niemiec lub Czech". i t. d.

W artykule polemicznym z innemi stronnictwami ruskimi pt. „Ruski narodzie, rozsądź nas" omawiają *Hajdamaki* dążenia stronnictwa moskalofilskiego, wskazują, że strajki, to jedyna droga do materyalnego podźwignienia się narodu, bez czego nie może być mowy o wolnej Ukrainie — wyszydzają przestrogi *Ruskiej Rady* przed nowym strajkiem i piszą tak:

„U wszystkich narodów dzieje się tak, że gdy pokrzywdzeni staną do walki z gnębicielami i wyzyskiwaczami, to ich przewódcy dodają im otuchy. I mysmy mieli swoich bohaterów, którzy wołali: Za wiarę bracia, za naród i jego wolę, za dolę naszych dzieci; „duszę, ciało położym za naszą swobodę i pokażem, że my bracia kozackiego rodu". Oto i za Chmielniczczyzny zagrzewał siebie naród i nie żałował swej krwi ciepłej, swoich głów bujnych, trupem kładł się, na polach konał, a Lachów rozbijał tak, że dotychczas nie zapomnieli i nie zapomną: Korsunia, Pilcnic, Humania, Zbaraża, Zborowa, gdzie to ich cześć naród gromił na proch, na mak!"

„Hej! wy moskiewscy zaprzedańcy, porachujcie, ile milionów ruskiego narodu już 560 lat jęczy w lackiem jarzmie. Zbierzcie wszystkie te miliony, a będziecie mieli nie 20 lat, a biliony trylionów lat naszego kryminału. A ten kryminał, w którym chłop i rzemieślnik, to bydlę robocze, a jego dzieci np. ruski ksiądz, to pies (bo tylko psom otwiera się drzwi z krzykiem: marsz, jak to było w starostwie w Kałuszu)"...

„A mowa nasza i prawa obywatelskie to w zawieszeniu, bo kiedy sięgniemy po nie, podstęp, oszustwo, kradzież i rozbój oddalają je nam, jak woda oddaliła się Tantalowi. I my zasądzamy się na te męki na wieki i zasądzają się ci, którzy

*) Wprawdzie niektóre artykuły, które tu z *Hajdamaków* przytaczamy, były swego czasu skonfiskowane, zostały jednak następnie przez interpelacyę w radzie państwa zimunizowane i jako takie ponownie przez *Hajdamaków* drukowane i dowolnie rozszerzane i dlatego owe artykuły jako publicznie ogłoszone, publicznie też zwalczamy.

Ludwik Stasiak. 187

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 161.)

Dzieci przed chatą biegają na drewnianym pomoście, z pomostu rybak sieć do wody zarzucił, z podrywka na szczupaka czycha, zmiarkował zdradę rozbójnik wodny, pod chatę ucieka. Tam w ciemności wśród lasu pali dębowych, ryba jest bezpieczna.

Przy każdej chacie łódź rybacka i prom stoi, dziecko nawet zrosłe z żywiołem, wychowane na wodzie, chwyta wiosło i zręcznie po falach szybuje. Na wodach jest bezpiecznym człowiek od dzikiego zwierza, gdy wojna wybuchnie, zburzony most drogę do wsi nieprzyjacielowi odcina.

Oto most na milę długi*) do wioski nawodnej prowadzi. Białe przęsła sosnowe ciągną się bez końca, w ciemną noc, przy wejściu na most kroki ludzkie słychać. Przywlekli się podróżni, oparł się jeden z nich o poręcz, aby nie upaść aby podtrzymać głodem i chorobą zeznojone ciało.

— Chódź, chódź!

— Dokąd?

— W daleką drogę idę...

— Szalony!

— Do Budnic! Ona umarła...

— Na nogach ledwie stoisz. Dziesięć mil...

— Wiatr mię zaniesie, głosem mej gęśli popłynę.

— Upadasz z trudu i głodu. Czekaj, wstąpię do chaty, o chleb dla ciebie poproszę. Zabiją?! Jedna tylko śmierć... Już nie dbam. Czekaj... Stój... Nie zajdziesz...

— Popłynę z liściem jesiennym, który wicher niesie, stanę się nicią pajęczą, która w jesienny czas Bóg wie, dokąd leci...

— Chory jestem. Śmierć nadchodzi, straszna śmierć z głodu... Ratować się... jeść... Gdy się pożywimy, pójdziem w świat daleki. Pójdę do mej córki Ody na dwór polski, ona da mi chleba...

— Wstąpię do tej chaty... Tam bracia moi, oni za podłość chlebem mi zapłacą... dadzą chleba, rzucą mi kość, jak zgłodniałemu psu...

Zerwał się Mściwój, aby wbiedz na most, na progu drewnianej budowli nogi służbę wypowiedziały, runął na ziemię, zadudniały deski mostu, zajęczały struny rozbitej gęśli, szaleniec stoczył się z progu na ziemię. Stracił przytomność i leży bez ducha..

Opuścił go Dietrich. Chwiejnym krokiem przez most idzie, most długi, jakby końca nie miał. Straszny pochód, rozpaczliwa droga. Głód i wycieńczenie niosą sen, senny człowiek idzie. Śpi, nogi błędnie idą, — zachwiał się i upadł na poręcz... Zatrzeszczało przęsło, ale nie pękło, żerdź wstrzymała ciało, wiszące nad wodą. Runął Dietrich na belki, poranił sobie głowę, rana zbudziła go, idzie dalej...

— Jeść! Jeść!

Co chwilę margraf staje, o poręcz się opiera, ręką przyciska pierś, aby stłumić okropnie bijące serce, aby złapać krztę tchu... Brak tchu, serce okropnie bije...

Kilka razy utknął, kilka razy przewrócił się, płuca ciężko pracują, aby złapać powietrze, usta bełkocą i szepcą:

— Boże daj śmierć.

Dźwiga się starzec obdarty, idzie i idzie... —

. . . .

Stary Cichost w izbie wnuczka na rękach piastuje, córka jego Sławotka na prząślicy siedzi, nitkę z kądzieli snuje, pieśń śpiewa...

. . . .

Macierzanka we wieńcu,
Dokądże ją nieść mamy,
Gdy drożeńki nie znamy.
Wynieście mnie dzieweczki
Tu na te pagóreczki.
Potem wróćcie do wody.
O! Do głębokiej wody... — —

A Sobieta patrzy na urodę swej żony, słucha pieśni, które krasne jej usta śpiewają, zdjął z głowy hełm żelazny, położył na stole w rzemienie spowity miecz.

Śliczna dziecina o białych lnianych włosach, o bławatkowych oczach wyciąga rączki do żelaza, oczy dziecka pochwa rzemienna, złotemi gwoździami nabijana, zwabiła...

— Lestek chce miecza..

— Nie nie. Z posoki jeszcze nie otarty. Na brzeszczocie zeschła krew...

— Spieszyło ci się do domu? — zapytał Cichost.

— A komuż się do szczęścia, do żony, do ukochanej dzieciny nie spieszy?

Sławotka przerwała piosenkę, spojrzała na męża, na ustach zjawił się uśmiech pełen czaru, pełen miłości... Jakby te zakochane żonine usta powiedzieć chciały:

— Jestem ci rada...

A Cichost rzekł:

— Będzie nam dobrze w twej ojcowiźnie. Chata na dębowych palach postawiona, zbudowana pięknie, wilk się nie wedrze do obory, ryb w wodzie poddostatkiem.

— Jutro stanie nad brzegiem jeziora telega, jutro zacznę stroić moją chatę. Mam kobierce zdobyte w Kamieniu, mam z Dziewina bławat i złotogłów, w który ciebie Sławotko ustroję...

Dziaduś Cichost przerwał mowę Sobiety smutnem westchnieniem.

— Bądźcie szczęśliwe moje dzieci drogie, jako ja nie jestem szczęśliwy. Niechża wam da Jesse to, czego mnie odmówił.

— Nie żal się dziadziu. Ptasiego mleka ci u nas ojcze nie zabraknie. Jasna przed tobą przyszłość...

— Jasna, mówisz zięciu? Będzie jasną, jeśli we mnie zabijesz pamięć... —

— O czem mówisz ojcze?

— O zamordowanych dzieciach moich.

— Zapomnij!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Most taki opisuje Al. Bekri w X. wieku na pograniczu Prus wschodnich i zachodnich.

idą za moskiewską swołoczą. Ta my wiemy, o co chodzi tym wampirom, z naszych dzieci wychowanym, my wiemy, po co sieją niewiarę.

„Ich płacą za to, żeby oni rozbijali nam wszelki rozwój, abyśmy nie mogli sobie dać rady z Lachami i żeby tem sprowadzić naród do rozpaczy, a z nią do anarchii, a wtedy Moskwa przyjdzie robić porządek, tak, jak robiła w Polsce, Turcyi i u wszystkich narodów, które nienasyconą ręką zagrabiła. Dla niedźwiedziej łapy znowu to lżejsza robota, gdy 4 miliony Rusinów będzie w najstraszniejszym rozkładzie i popadną w niewiarę, bo wtedy rozhukane masy przystaną i do czarta, żeby tylko dopiec najbliższemu wrogowi“.

W artykule „Obława“ występuje się przeciw sądom, wyroki tychże nazywa się niesprawiedliwymi, wogóle władze sądowe podają *Hajdamaki* w pogardę. Następnie pisze p. Petrycki o sobie, że jest oskarżony o autorstwo skonfiskowanych artykułów i wie z góry, że go zasądzą, lecz on przygotowany nawet na śmierć za swoją ideę dla dobra Rusi-Ukrainy itd. W korespondencyi z Horodenki oburzają się *Hajdamaki* na zakładanie polskich czyteln i znowu „dowodzą“, że łacinnicy nie są Polakami, lecz Rusinami itd.

Z okazyi świąt Wielkanocnych piszą *Hajdamaki* w nrze 27. w artykule pt: „Przez męki do Zmartwychwstania“. „Któż za ciebie Rusi-Ukraino, któż za ciebie, matko, przyjmie męki? Kto ciebie swemi mękami odkupi? Kto dla ciebie dokona chwalebnego zmartwychwstania? Niema drugiego Boga-Człowieka, a z ludzi nikt nie jest w możności dokonania tego, bo oni tylko ludzie. Cicho! Jeden człowiek nie wstanie znieść takich mąk, nie wstanie wypić całej czary mąk, czary większej, niż może. Za to tysiące po drobinie zniosą, po kropelce wypiją. Oto patrzcie! wszystko jest: Judasz, apostołowie, którzy uciekają, są kaci, którzy katują, plują, biją po twarzy, wyśmiewają się, naigrawają się, od Anasza do Kaifasza wiodą. Jest Piłat. Wszystko jest. Patrzcie, ręce umywa ze słowami: „Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego“. Słuchajcie, słychać krzyk: „krew ich na nas i na nasze dzieci“. Narodzie, cicho! Obejrzyj się. Jedni idą do więzienia, drugich biją, z trzecich naigrawają się, szydzą, do słupa przykuwają, nahajki świszczą, białe ciało krają, wszystkie kolce cierniowego wieńca w czoło wbijają. Nawet wody — ojczystego słowa nie podadzą, tylko ocet z żółcią. Rusi-Ukraino! Tysiące twoich dzieci cząsteczkami przyjmują męki bez skargi, tysiące z bohaterstwem piją czarę nędzy i mąk i powstają nowi z większą żądzą, większem pragnieniem, toż przyjdzie czas, że wypełni się przeznaczona miara — przyjdzie czas na ostateczne słowo: Spełniło się, a za niem przyjdzie i dla ciebie matko i dla twoich dzieci, Rusi-Ukraino, dzień zmartwychwstania“.

Listy z kraju.

Brody 16. lipca.

(Polski związek powiatowy.)

Pierwsze walne zgromadzenie „polskiego związku powiatowego w Brodach“ odbyło się we wtorek. Przybyło wiele pań tak z miasta jak i z okolicy, panów i wieśniaków. Z okolicy widzieliśmy pp. Krajewskiego, Salę, Wład. Gniewosza i w. i. Z miasta przybył burmistrz, p. Wasilewski, rejent Janiszewski, dr. Sołtysik i inni.

Po wyborze zarządu, przyjęciu do wiadomości statutu, tudzież regulaminu obrad, radzono nad sposobami dźwignięcia w powiecie poczucia narodowego u ludu, a na uwagę zasługuje wniosek p. Kapłańskiego, żądający by po kilkanaście lub kilkadziesiąt rodzin składało się na budowę kaplic, by tym sposobem ulżyć ludowi polskiemu, zmuszonemu nieraz po 3 mile wędrować do swego parafialnego kościoła. Wniosek ten nagły przekazało walne zgromadzenie zarządowi do załatwienia.

Zakończył zebranie p. Wład. Gniewosz, jako przewodniczący, mową, nagrodzoną hucznymi oklaskami, która mniej więcej w głównych zarysach brzmiała jak następuje: Zwrócił się przedewszystkiem do pań z gorącą prośbą, by tak w domu jak i po za domem popierały działalność związku, by gromadziły członków i były aniołami opiekuńczymi poczciwej działalności. Następnie zwraca się mowca do mężczyzn, wskazuje na ich obowiązki, trudności, na które napotkać muszą w działaniu swem i potrzebę skupienia wszystkich bez różnicy stanu, zajęcia i wyznania przy wspólnej pracy, której celem nie walka z Rusinami, lecz pogłębienie świadomości u Polaków, że kochając swój naród i dlań pracując, można i powinno się żyć zgodnie i wspólnie działać z bratnim narodem ruskim dla dobra kraju. Kto swego narodu nie kocha, dlań nie pracuje z poświęceniem, ten i dobrym sojusznikiem być nie może. Oszczerstwa zwalczać się będzie milczeniem, lecz gdzie potrzeba siebie i swoich bronić, będziemy bronić. Szkicując trudności podjętego zadania, zwalczać się mające przeszkody, prosi mowca wszystkich o uwagi, rady i przestrogi, a nawet i nagany, za które, gdy będą uzasadnione, zarząd wdzięczny będzie. W końcu dziękuje za przybycie w myśli, że praca związku znajdzie wszystkich ochotnych i szczerych.

A. B.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17. Lipca 1903

Kalendarzyk.

W sobotę 18 lipca Szymona z Lipnicy. — Gr. kat. Aft nasya. — Kal słow. Unisława
Wschód słońca 4·24, zachod 7·44.

W niedzielę 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Wel. — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25 zach. 7·43.

W poniedziałek 20 lipca. Czesława i Kasyana - Gr. kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Bogna św.
Wschód słońca 4·26, zachód 7·42.

Kardynał ks. Puzyna odjechał na letni pobyt do Bielan.

— **Namiestnik** hr. Potocki powrócił dziś rano do Lwowa.

— **Dr. Leon Biliński**, gubernator Banku austro-węgierskiego, wyjechał na dłuższy urlop do Ischlu.

— **Minister rolnictwa Giovanelli** przybył wczoraj w towarzystwie szefa sekcyi Sackena do Czerniowiec, celem inspekcyi dóbr gr. orj. funduszu religijnego i państwowego zakładu hodowli koni. Podroż inspekcyjna potrwa ośm dni.

— **Radca Namiestnictwa, p. Ignacy Dembowski**, mianowany został radcą dworu.

= **Rada m. Lwowa**. Na wstępie wczorajszego posiedzenia dr. Dzieślewski zażądał zwołanie osobnego posiedzenia dla załatwienia sprawy kupna tramwayu konnego od towarzystwa tryesteńskiego. Po długich rozprawach, wśród których wielu mowców ostrzegało przeciw pospiesznemu traktowaniu tej sprawy tak ważnej, uchwalono dla niej osobne posiedzenie na poniedziałek.

Z porządku dziennego uchwaliła rada miejska poparcie dla projektowanej kolei z Zakopanego na Swinicę w ten sposób, że zagwarantowała roczną subwencyę dla tej kolei 4.000 kor., gdyby ona nie dawała dochodu i zobowiązała się pobierać granit tarzański na bruki lwowskie. Wreszcie uchwaliła jeszcze rada 1000 kor. rocznej subwencyi dla bursy im. Kościuszki przez lat 10 i pożyczkę 6600 k. dla tow. wzaj. pomocy urzędników magistratu.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Mianowany: Ks. Jan Chęciński, proboszcz kościoła N. P. Maryi Snieżnej, dziekanem gródeckim. Administratorem przy kościele św. Maryi Magdaleny, mianowany ks. Erazm Albus, dotychczasowy kooperator. Zrezygnował z probostwa w Starem Siole ks. Antoni Andrzejowski. Administratorem tamże zamianowany ks. Wawrzyniec Ołga, dotychczasowy kooperator w Hodowicy. Przeniesieni: Ks. Sobczyński Stanisław, kooperator w Borszczowie, do kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie, ks. Nowara Franciszek, kooperator w Pomorzanach do Borszczowa. Konkurs na opróżnione probostwo św. Maryi Magdaleny we Lwowie i na probostwo w Starem Siole, rozpisany do 1. września b. r.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego, Mieczysława Miączyńskiego, z Rzeszowa do Jarosławia.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała w szkołach ludowych: W. Gąsieckiego dyr. w Wieliczce; E. Konstankiewicza naucz. w Gorlicach, K. Ludwikównę naucz. w Kutach, K. Gadowską naucz. kier. w Żydaczowie, W Kowalskiego naucz. kier. w Dobczycach, E. Wywiórskę naucz. w Grybowie, S. Ciskową, M. Kraupównę i M. Gołembiowską naucz. w Wieliczce, Fr. Kołodzieja naucz. w Wieliczce, J. Kwiatkowskiego naucz. i Władysława Kaczor-Batowskiego nauczycielem we Lwowie, Marc. Wiackowskiego nauczycielem w Przemyślu, A. Turzańską naucz. w Grzymałowie, A. Derdelewiczównę naucz. w Rozdole, S. Romanicę naucz. w Mikuliczach, M. Kozaka naucz. w Ustrzykach dolnych, A. Skirę naucz. w Czerniawie, W. Szatkę naucz. kier. a K. Szatkową nauczycielką w Staszkówce.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: J. Borkowskiego w Niżborgu nowym, J. Różyckiego w Drohomyślu, R. Piekarskiego w Tadaniu, T. Gawina w Zaczarniu, J. Horodyskiego w Bilinie wielkiej.

Nauczycielami szkół 2-klasowych: S. Swiszczowską w Krupsku, M. Kapelusznikównę w Brzezinie, M. Szarową w Kunyłówce S. Różycką w Drohomyślu, M. Przychistalównę w Stróżach wyżnych, A. Neumannównę w Ptaszkowej, M. Prodziewiczową w Zamościu M. Bissingerównę w Balińcach.

Kronika lwowska.

= **Samobójca**. Adam Borkowski, o którym donosiliśmy wczoraj, że w zamiarze odebrania sobie życia wypił znaczną dozę kwasu solnego, zakończył życie dziś rano po strasznych męczarniach.

= **Zbiegłe dziewczę**. Trzynastoletnia Domicella Majerówna, córka szewca, zamieszkałego w domu l. 4 przy ul. Dominikańskiej, zbiegła z domu rodziców onegdaj przed południem i do dziś nie zdołano jej odszukać. Zbiegła jest słusznego wzrostu, szczupłą szatynką o siwych oczach, ubraną była w białą sukienkę, jasno niebieską zarzutkę, żółte buciki i miała niebieski szalik na głowie.

= **Wychowawczy Zakład** dziewcząt pod wezwaniem św. Heleny przy ul. Janowskiej 42. pod kierunkiem Sióstr Felicyanek przyjmuje panienki na wychowanie od lat 6 i wyżej, przeprowadza przez 4 klasy, które ma na miejscu, a równocześnie uczy wszelkiego rodzaju robót ręcznych. Po ukończeniu nauki 4 klasowej, stosując się do życzenia rodziców lub opiekunów dzieci, zakład kształci je w kierunku praktycznym, krawieczyźnie i prasowaniu, tudzież w gospodarstwie domowem. Obok zakładu znajduje się w drugiej kamienicy Internat dla panienek wyżej kształcących się również pod kierunkiem Sióstr Felicyanek zostający. Wychowanki uczęszczają do szkoły 8. klasowej wydziałowej pod opieką jednej z sióstr, która je odprowadza do szkoły i do Internatu. Lekcyj muzyki i języka francuskiego panienki umieszczone w Internacie mogą także pobierać.

Kronika krajowa.

Okradziony dwór. Ubiegłej nocy włamali się złodzieje do dworu w Humenicach koło Szczerca i rozbiwszy mnóstwo szaf i zamków, zabrali na szkodę właściciela br. Konstantego Brunickiego kilka ubrań, opatrzonych firmą wiedeńskiego krawca, lankastrówkę kaliber 12, 2 srebrne kandelabry po 50 cm wysokie, „lisiurkę podbitą kangurami“ i inne przedmioty.

Ruch ogólny pociągów na linii Chabówka-Zakopane został wczoraj przywrócony.

Z Zakopanego piszą: Dawno już nie pamiętają tu roku tak dżdżystego. Pogoda i słońce są bardzo rzadkimi gośćmi; za to codzień chmury zalegają zakopiańską dolinę i wypełniają ją od Gubałówki po łańcuch Tatr, tak, że gór zupełnie nie widać, zakryte nawet regle. Ciągła niepogoda wstrzymuje przyjazd gości. Tablica na klimatyce podaje wprawdzie, iż w roku obecnym w porównaniu z tym samym okresem roku zeszłego liczba gości wyższą jest o 70-kilku i przekroczyła cyfrę 4.000, jednak rzut oka na Zakopane wystarczy, aby się przekonać, że dotąd jeszcze są pustki.

Na Krupówkach pustki. Na werandzie u Płonki także pusto. Przewodnicy chodzą zasmuceni, bo dotąd nikt nie myśli o wycieczce, prędzej o ucieczce z Zakopanego, gdyby stan taki dłużej potrwał. Wszak *haute saison* ma się już rozpocząć a nie zanosi się na to, żeby deszcz przestał padać Sezon może być zatem fatalny.

Nowy dom Towarzystwa tatrzańskiego jest już ukończony. Styl domu wywołuje różne zdania i sądy znawców; jedni uważają go za piękne dzieło architektury, drudzy odmawiają mu wszelkich zalet.

Uroczyste otwarcie nowo wybudowanego domu Tatrzańskiego odbędzie się w sobotę 18 bm. Najpierw o 9 rano odbędzie się msza św. w kościele parafialnym, a potem nastąpi poświęcenie domu.

Ze Stanisławowa donoszą, że jednemu z radców tamtejszego sądu obwodowego wytoczono śledztwo dyscyplinarne i suspendowano go w urzędowaniu. Zarządzenie to ma stać w związku z nadużyciami w zarządzie dóbr tłumackich.

Z Jarosławia piszą: Wyszło na jaw, że robotnicy, kopiący glinę przy cegielni w Szówsku, natrafili przed kilku miesiącami na grobowiec sklepiony kamieniami. W grobowcu znaleźli zwłoki ubrane w zbroję. Z opisu wnioskować można, że to był jeden z wyższych wojskowych szwedzkich, zmarłych w czasie wojny północnej z Karolem XII Robotnicy zabrali żelazne przedmioty i przerobili na noże i inne narzędzia, a prochy ze szczątkami odzieży rozmietli, „aby co nie straszyło“.

„Cavalleria rusticana“ w Zakopanem. Józef Gąsienica Sobczak zamordował górala Czernika z zazdrości. Zabójca uciekł.

Szczegóły tej zbrodni są następujące: Wojciecha Czarniaka zwabił Józef Gąsienica Sobczak podstępnie do swojego lasu i tu urządził nań zasadzkę. Przedewszystkiem strzelił doń, kiedy zaś Czarniak trafiony kulą, uciekać począł, popędził za nim i dogoniwszy go, porąbał mu głowę ciupagą. Mordowany, wyzionął ducha na miejscu. Mówią, że do popełnienia zbrodni namówiła Sobczaka jego kochanka a żona zamordowanego Czarniaka. Czarniakowę aresztowała żandarmerya — morderca zbiegł.

Kronika powszechna.

§ **Sprawa Ossolińskiego.** Proces o szpiegostwo przeciw b. starszemu komisarzowi lwowskiej dyrekcyi skarbu dr. Bronisławowi Ossolińskiemu o zbrodnię szpiegostwa odbędzie się przed sądem wyrokującym w Wiedniu z początkiem sierpnia. Oskarżenie wnosić będzie zast. prokuratora dr. Pollak, a obronę objął adwokat dr. Duniecki.

§ **Proces hr. Kwileckiej.** W procesie o podsunięcie dziecka obcego przeciw hr. Węsierskiej Kwileckiej i towarzyszom ukończono już śledztwo wstępne. Rozprawa przed sądem przysięgłych w Berlinie odbędzie się w październiku b. r. i potrwa kilka tygodni. Powołano przeszło 200 świadków, a to z Anglii, Niemiec, Francyi i Rosyi. Hr. Kwilecka pozostaje w więzieniu śledczem od 22. stycznia b. r.; twierdzi, że urodziła chłopaka w Berlinie 29. stycznia 1897, że oskarżenie jest zupełnie bezpodstawne. W procesie tym rozchodzi się o to, czy jest to prawdopodobnem, że hr. Kwilecka, która w roku 1897 liczyła przeszło 50 lat urodziła dziecię, któremu dostać się ma w spadku majorat, czy też dziecię to podsunięte zostało, jak twierdzi rodzina zmarłego hr. Kwileckiego.

§ **Trzepanie na podwórzach**. Zimą, to jeszcze pół biedy, obecnie jednak, gdy każdy z mieszkańców miasta radby przez cały dzień mieć okna mieszkania otwarte — trzepanie dywanów i mebli na podwórzach jest istną plagą. Przed laty miasto obfitowało w domy niskie i podwórza obszerne, plagi więc tej tak bardzo nie odczuwano, dziś, kiedy domy wciąż rosną w górę, a obszar podwórza zmniejsza się stopniowo, należałoby nareszcie zwrócić uwagę na niedogodność, zakłócającą spokój mieszkańcom i zagrażającą ich zdrowiu.

Nie dość, że hałas trzepaczek grzmocących całemi godzinami w dywany i meble, głowę rozsadza, nie pozwala myśli zebrać ludziom, zmuszonym pracować i w domu denerwuje słabych i chorych, odbijając się echem głośnem od wysokich ścian kamienic jak w garnku, ale i pył z rzeczy trzepanych, roznoszony po całym domu, osadza się na meblach, podłogach i ścianach. Dla zarażenia złemu należałoby okna zamykać, środek ten atoli nie każdy rad zastosuje, w godzinach bowiem rannych właśnie odbywa się przewietrzanie i sprzątanie mieszkań, a przytem upał w ciasnem, dusznem, a często i wilgotnem mieszkaniu, nie jest rzeczą przyjemną. Rad nierad przeto otwiera lokator okna pomimo pyłu, unoszącego się w podwórzu.

Nietylko to wszakże przemawia za potrzebą zreformowania sposobu czyszczenia mebli naszych i dywanów, jeżeli bowiem meble te i dywany pochodzą z mieszkania, w którem panuje lub panowała jakakolwiek choroba zakaźna, mieszkańcy domu narażeni są na niebezpieczeństwo zarażenia się od wpadającego do mieszkań pyłu, pochodzącego z trzepania dywanów i mebli. Jeszcze jedno, wiadomo, że podwórza są terenem zabaw dla dzieci uboższych, zwłaszcza lokatorów. W czasie trzepania więc, dzieci bawiąc się na bruku i wchłaniając pył dywanowy, wchłaniają zarazem najrozmaitsze zarazki, co przy znanem lekceważeniu przez nas zasad najzwyklejszych hygieny, stanowi niebezpieczeństwo dla zdrowia groźne.

Sprawa ta zwróciła już na siebie w Wiedniu uwagę sfer lekarskich i wywołała zakaz trzepania dywanów lub mebli na podwórzach domów. Z chwilą wprowadzenia w życie tego zakazu utworzyły się tam zakłady trzepania i czyszczenia dywanów i mebli, uskuteczniających czynność tę na własnych zamiejskich placach i bez kłopotu dla właściciela rzeczy trzepanych, przysyłają bowiem te zakłady na żądanie własnych ludzi i wozy. Rzeczy, oddane do trzepania rano, otrzymuje się z powrotem tego samego dnia nad wieczorem, a cena za pracę zakładów jest dostępna dla każdego.

Sposób ten jednak okazał się z wielu względów niedogodnym. Przedewszystkiem meble, przewożone co parę tygodni z domu do zakładu trzepania i z zakładu do domu, niszczą się prędko, a dalej, ludzie, którzy meble dadzą do trzepania, pozbawieni są ich przez cały dzień, co jest i niewygodne i nieprzyjemne, bo dom w takim dniu wygląda, jakby się ktoś przeprowadzał. Póki więc nie obmyśli się jakiegoś lepszego sposobu, byłoby pożądanem, aby dyrekcya policyi wydała nakaz i ściśle go przestrzegała, by trzepanie dywanów i mebli odbywało się tylko rano, przypuśćmy naprzykład od godz. 6 do 8 rano.

§ **Wypadek króla włoskiego**. Do dziennika *Stampa* donoszą z Turynu, że w poniedziałek wydarzył się parze królewskiej wypadek w parku Racconigi przy próbnej jeździe nowym automobilem z akumulatorami. Automobil najechał na drzewo. Król wyszedł bez szwanku. Królowa wywichnęła sobie nogę i będzie musiała przez miesiąc się leczyć. Król wczoraj znowu odbył jazdę automobilem.

§ **Nowy Tartarin** Stary papa Lebaudy, król cukrowy we Francyi, umierając, pozostawił swojej rodzinie sporą liczbę milionów, które młodzi panowie Lebaudy tracą na swój sposób. Niedawno umarł jeden z młodych Lebaudych, znany w świecie paryskim pod nazwą „petit sucrier“. Przez pewien czas nazwisko Lebaudych było mniej głośnem, aż oto nagle wypłynęło znowu na powierzchnię dzięki Jakóbowi Lebaudy'emu, bratu zmarłego „małego cukrownika“. Jacques Lebaudy w niewiadomy dotychczasowo sposób został... cesarzem Sahary, oczywiście z własnej łaski. Oto przebieg tej historyi. Jacques Lebaudy z flotą swoją, złożoną z jachtów „Trangwita“ i „Dahlia“, zawinął do portu Las Palmas na wyspach Kanaryjskich. Udał się natychmiast do gubernatora i przedstawił mu się jako Jakób I. cesarz Sahary. P. Jacques Lebaudy — według swej własnej relacyi, wziął w posiadanie kraj, leżący w północnej Afryce, pomiędzy przylądkiem Juby, a hiszpańską kolonią Rio d'Oro i założył tam cesarstwo pod nazwą Sahary ze stolicą Troja. Ale gubernator przyjął obojętnie tę notyfikacyę nowego monarchy, a co go gorsza hiszpańskie władze na wyspach Kanaryjskich skonfiskowały cesarzowi Sahary skrzynie z bronią i nabojami, tudzież wdrożyły śledztwo, czy jachty jego posiadają legalne papiery okrętowe Lebaudy zwrócił się do konsula francuskiego, ale ten odpowiedział mu, że władze hiszpańskie czynią tylko swoją powinność. Nowy cesarz Sahary mimo tych nieprzyjemności pozostał na wyspie Fuertaventura, gdzie zamierza stworzyć „podstawę operacyjną“ dla pochodu zdobywczego do Afryki. Jakiś dowcipniś nazwał Lebaudy'ego Tartarinem II ale część prasy hiszpańskiej uważa nowego cesarza nie za narwanego milionera, lecz awanturnika, który może przysporzyć kłopotów rządowi hiszpańskiemu i wzywa gubernatora, ażeby położył kres tej arlekinadzie.

*

Mąż zirytowany do żony.

— Co, znów nowa suknia?

— Bądź spokojny, kupiłam ją za własne pieniądze!

— A zkąd je wzięłaś?

— Zastawiłam twoje zimowe palto!

Ze stowarzyszeń.

Sokół w Bóbrce urządza d. 19 bm. festyn połączony z ćwiczeniami zlotowymi.

Wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie ogłasza konkurs na 3 posady asystentów: do rysunków geometrycznych i odręcznych; do konstrukcyi maszyn i do chemii analitycznej.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 17. lipca. Z powodu śmierci małżeństwa Fair podczas nieszczęśliwego wypadku na automobilu, toczy się proces spadkowy o 25 milionów dolarów pomiędzy rodziną Fair a rodziną Vanderbildtów. Wynik procesu zależy od tego, którego z obu małżonków śmierć pierwej nastąpiła. Przesłuchano dwóch świadków z Ameryki, ponieważ zeznania ich były podejrzane, zarządził prokurator wczoraj w Paryżu ich aresztowanie.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 16 lipca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +17·6, Tarnopol +—·—, Lwów +17·0, Skole +16·0, Przemyśl —·, Jarosław +19·6 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +18·6, Praga +16·4, Wiedeń +16·7, Semmering +17·4, Budapeszt +19·2, Ischl +17·8, Riva +—·—, Tryest +22·8 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Odkrycia astronomiczne w XX. stuleciu.

Dwa lata minęło zaledwie od początku nowego stulecia, a już najpiękniejsza z nauk, nauka o niebie, ma do zaznaczenia tyle odkryć i postępów, iloma przed wiekami poszczycić się nie mogła przez lat dziesiątki.

W pierwszym rzędzie Mars, od dłuższego czasu intrygujący naszą ziemię, dał sposobność do całego szeregu zajmujących spostrzeżeń. W lutym 1901 roku zauważył jeden z astronomów w obserwatoryum Manora, że tak zw. morze Cimmera wystąpiło z brzegów i zalało ogromne przestrzenie na północy planety. W przecięciu rozległość tego wylewu wynosiła dwa stopnie szerokości geograficznej, co na nasze ziemskie stosunki przetłómaczone znaczyłoby tyle, jak gdyby morze Bałtyckie zalało całe Niemcy północne, aż po granicę Czech. Inni astronomowie uwiadomieni o tem spostrzeżeniu, stwierdzili je zupełnie. Dalsze spostrzeżenia wykazały, iż około 30 marca wody poczęły opadać.

Po tem wspaniałem widowisku wodnem Mars dał ku uciesze ziemi również zajmujące przedstawienie świetlne. Dnia 6. kwietnia wieczorem obserwowano w temże samem obserwatoryum Manora, przez 18 minut jasny punkt świetlny, wystający jakoby poza brzeg planety, a po dwukrotnych wymiarach stwierdzono, że leży on między 45 stopniem długości a 10 stopniem północnej szerokości, a zatem na wybrzeżu pomiędzy „Przesmykiem Zorzy“, a „Przylądkiem Przyjemnej Woni“ — nazwy przyjęte przez ziemskich astronomów dla krain marsowych. Gdyby spostrzeżenie to zrobił był jakiś żywą wyobraźnią obdarzony astronom amerykański, byłby niezawodnie zatelegrafował na wszystkie strony świata, że Mars, pałając chęcią porozumienia się z ziemią, wysyła ku niej sygnały świetlne.

Trzeźwiejszy astronom niemiecki, który w tej chwili znajdował się na posterunku, przyjął rzecz tę z większym spokojem, wiedział bowiem, że zjawiska takie nie są tak rzadkie i dadzą się wytłómaczyć wysoko unoszącemi się oświetlonemi chmurami, lub też promieniowaniem gładkich, mocno oświetlonych powierzchni lodowych lub śnieżnych, ciągnących się wzdłuż wybrzeża. W tym wypadku ostatnie przypuszczenie wydawało się prawdopodobniejsze. Ten sam astronom Brenner odkrył też o kilka miesięcy później na Marsie dwa nowe kanały, tak iż rzzem wszystkie przez niego na Marsie odkryte nowe „objekty“ wynosiły 93, mianowicie: 74, kanały 17 jezior, 2 półwyspy i 3 „mosty“. Gościom, obecnym podówczas w obserwatoryum to ostatnie odkrycie zaimponowało najbardziej, w myśli ich powstały bowiem natychmiast konstrukcye techniczne, zbliżone np. do mostu Ferdynanda nad Dunajem. To też odczuli pewne rozczarowanie, gdy im objaśniono, że mosty te są to tylko przerwy w największym i najszerszym kanale marsowym Nilosirtis i że są one szerokie na około 160 kilometrów, co równa się h. p. odległości Lincu od Wiednia.

Na Jupiterze pracowało przez ostatnie dwa lata głównie dwóch astronomów i zdjęli ogromną ilość rysunków. Rezultaty uzyskane przedstawili cesarskiej akademii umiejętności, która je ogłosiła drukiem. Wedle badań tych czas obrotu tej planety wynosi 9 godzin 55 minut i 41,382 sekundy.

Co się tyczy małych planetoid, które znany astronom Meyer nazwał „plugastwem nieba“, to odkryto około sto nowych. Wszystkie te odkrycia uskuteczniono za pomocą fotografowania w Heidelbergu.

W innych dziedzinach obserwacyi palma pierwszeństwa należy się nowej gwiaździe, Perzeuszowi, która ukazała się już z początkiem XX-go wieku na firmamencie i zwróciła na siebie uwagę przez dziwne swe zachowanie się. Zaświeciła nagle bardzo jasno a w następnych czterech dniach światło jej powiększyło się jeszcze 63,000 razy, poczem zaczęło słabnąć i zamieniła się wtedy w gwiazdę zmienną o trzydniowem trwaniu, a nakoniec ukazała się otoczona mglistą powłoką, która z szaloną szybkością 300.000 kilom. na sekundę rozszerzała się na wszystkie strony. W pierwszej chwili nie umiano sobie wytłumaczyć tego zjawiska, aż jeden z astronomów wykazał, iż jest to tylko złudzeniem optycznem, które pochodzi ztąd, że promienie świetlne, wychodzące z gwiazdy, przerzynając przestrzeń oświetlają niewidoczne dotychczas mgławice, spotykane po drodze.

Wysoce zajmującem zjawiskiem było zaćmienie słońca z d. 17. maja 1091 r., które trwało prawie 6½ minuty. Z temi spostrzeżeniami jednak nie poszczęściło się astronomom. Znalazł się wprawdzie w Wiedniu wielki przemysłowiec tak niezwykle idealistyczny i zamiłowany w nauce, iż ofiarował potrzebną sumę, aby uczeni mogli udać się na Sumatrę, gdyż z tego miejsca najkorzystniej spostrzeżenie to dało się odbyć. Niestety jednak, daleko mniej zrozumienia okazał Lloyd, który mimo znanego mu zamiaru astronomów wysłał parowiec o takiej porze, iż ekspedycya naukowa byłaby się o cały tydzień spóźniła. Tak więc wiele tysięcy, koron ofiarowanych na przygotowania, poszło na marne.

Nieda się zataić przed świadomością niewtajemniczonych w mysterya ciał niebieskich, że jak na ziemi tak i na niebie znajdują się „wietrznice“. Są to gwiazdy, które przez krótki czas tylko jaśnieją, poczem znikają, by po pewnym czasie znów się ukazać. Obecnie niebiańska *chronique scandaleuse* wzbogaciła się o wielką ilość tych niestałych piękności, z których niektóre tylko przez 4 godziny pozostają na horyzoncie.

Zajmujące są też odkrycia zmiennej szybkości ruchu gwiazd. Obserwacyami temi za pomocą spektroskopu zajmują się głownie Cambel w Ameryce i Bielopolski w Rosyi.

Jeżeli dodamy jeszcze, że Wolf w Heidelbergu odfotografował kilka tysięcy nowych plam mglistych, dojdziemy do przekonania, że nowe stulecie rozpoczęło się dla astronomii korzystnie i bez zbytniego optymizmu wyrazić można nadzieję, że z końcem bieżącego stulecia wiadomości astronomiczne będą co najmniej dwa razy tak liczne, jak z końcem XIX. w.

Pożałowania godni są tylko epigoni nasi z XXI. stulecia, którzy zmuszeni będą uczyć się o tyle więcej.

Ruch artystyczno-literacki.

Posąg Kazimierza Wielkiego.

Przed kilku laty gazety warszawskie podały wiadomość o odnalezieniu w jednym z domów, budujących się przy ulicy Grzybowskiej, szczątków posągu kamiennego Kazimierza Wielkiego, których pochodzenia i powodów znajdowania się w owym podrzędnym zaułku miejskim wyjaśnić nie umiały.

Wiadomość powyższa, jak wiele innych, tyczących się pamiątek miejscowych, utonęła na długo w niepamięci mieszkańców. Dopiero odgrzebanie ponowne szczątków zagadkowego posągu przy stawianiu oficyny nowej w domu nr. 24 przy ulicy Grzybowskiej, zwróciło bliższą uwagę szperaczów na ów zabytek i oto plon autentycznych szczegółów dla wyjaśnienia losów ciekawego wykopaliska. A losy to, w rzeczy samej, niezwykłe!

W roku 1823, przy budowaniu szosy radomskiej, znaleziono w ziemi, we wsi Lesznowola, nieopodal od miasteczka Piaseczna położonej, posąg kamienny króla Kazimierza Wielkiego. Ówczesny dyrektor zarządu dróg i mostów w Królestwie, Franciszek Jarosław Christiani, pod którego kierunkiem roboty szosowe były prowadzone, idąc za praktykowanym w owych czasach, chwalebnym zwyczajem, ofiarował ów zabytek do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Gdy w roku 1523 dźwignięto dla owego Towarzystwa gmach nowy na Krakowskiem Przedmieściu, umieszczono w przedsieniu (atrium), między innemi wykopaliskami i ów posag, o czem Gołębiowski Łukasz w „Opisaniu Warszawy“ (wyd. z r. 1828, str. 155) dokładną czyni wzmiankę, bez wymienienia wszakże nazwiska ofiarodawcy, które Staszic na posiedzeniu ogólnem w początkach roku 1824 ujawnił. (Roczniki T. P. N. XVII, 135), Z innych źródeł wiadomo, że w owym przedsionku znajdowały się i inne, również ciekawe, zabytki historyczne, między temi: „Baba chęcińska“, albo jak twierdzą niektórzy, wyobrażenie dawnego bożka słowiańskiego, „Rycerz śpiący“ i „Pątnik“, odbywający pielgrzymkę na kolanach.

Po zniesieniu w roku 1833 Towarzystwa Przyjaciół Nauk i po przeniesieniu jego zbiorów częścią do byłej biblioteki Głównej warszawskiej, częścią do gabinetów: zoologicznego i mineralogicznego, w części zaś — do biblioteki Cesarskiej publicznej w Petersburgu, zabytki kamienne rozpierzchły się.

Właściciel domu nr. 24 przy ul. Grzybowskiej w Warszawie, Jan Przygocki, w piątym dziesiątku ubiegłego wieku, nabył posąg króla i ustawił go na gruncie swej posesyi. Gdy w r. 1860 budowniczy Sługocki sporządził opis szczegółów gospodarskich, na gruncie tego domu podówczas istniejących, podana była pod literą S owego opisu, w zbiorze dowodów księgi hypotecznej warszawskiej nr. 1026 złożonego, „statua kamienna Kazimierza Wielkiego“.

Z upływem czasu statua owa uległa zasypaniu rumowiskami i gruzem i dopiero w ostatnich latach odgrzebano ją, znacznie uszkodzoną. Właściciel obecny nieruchomości nr. 1026, pan Thursz, objaśniony o wartości historycznej zabytku, postanowił go odświeżyć i umieścić na wzniesieniu w środku dziedzińca i otoczyć dla bezpieczeństwa stosowną kratą.

O poszanowaniu posągu świadczy okoliczność, że p. Thursz odtrącony jego nos, do czasu osadzenia go w właściwem miejscu, w żelaznej chowa kasie...

Posąg nie jest pozbawiony wartości artystycznej. Szkoda tylko, że odtrącone krzyże na koronie i jabłku królewskiem, tudzież szabla — nie będą już odzyskane.

Jaką drogą posąg Kazimierza dostał się do Lesznowoli i kto był jego wykonawcą? — niewiadomo. Robota świadczy o głębokiej starożytności i ciekawego i szacownego zabytku.

Aleksander Kraushar.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę po raz 5-ty „Wesoły inwalida“ operetka w 3 aktach Eyslera.

W niedzielę po raz 1-szy (wznowienie) „Gałganduch czyli Trójka hultajska“ czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 4 aktach Nestroya.

W poniedziałek nie będzie przedstawienia.

We wtorek „Wdowa z Malabaru“, indyjska operetka w 3 aktach Hervego.

We środę „Słodka dziewczyna“ operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta.

We czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehara.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Piękna z Nowego Jorku“ amerykańska operetka w 4 akt. G. Kerkera.

W niedzielę „Straszny dwór“ op. w 4 akt. Stanisława Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Tannhäuser“ z Bandrowskim.

Repertuar Teatru Lwowskiego w Krynicy.

W piątek. „Dom otwarty“ k. Bałuckiego.
W sobotę. „Wesele“ dram. Wyspiańskiego.
W niedzielę. „Kładka“ komedya Croisseta.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W krakowskiej radzie miejskiej wicepr. Leo zdał wczoraj sprawę z posłuchania deputacyi miejskiej u namiestnika. Namiestnik oświadczył, że poczyni starania, aby wyjednać odpowiednią pomoc dla Krakowa. W sprawie zapomogi dla kraju uda się namiestnik do Wiednia, skoro otrzyma odpowiednie sprawozdanie i zestawienie szkód od wydziałów pow. Namiestnik uznaje, że dla ochrony Krakowa wskazane jest przełożenie koryta Rudawy

odpowiednia regulacya Wisły, oraz stosowna budowa projektowanego portu. Następnie uchwalono na wystawę urządzeń miejskich 130 miast w Dreźnie wysłać celem poczynienia studyów dwóch radnych i dwóch urzędników magistratu. Odczytano pismo wydziału Koła art. lit. w Krakowie w sprawie napadu na Kazimierzu na artystów Trojanowskiego i Krzyżanowskiego. Wiceprz. oświadczył, że na audyencyi u namiestnika poruszył także sprawę bezpieczeństwa w Krakowie. Namiestnik zaznaczył, że uznaje potrzebę zmiany stosunków w tej mierze i będzie sprawę tę popierał. W końcu uchwalono rozpisać konkurs na budowę nowego ratusza przy pl. św. Ducha. Konkurs będzie ograniczony do architektów polskich.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— W końcu roku 1902 było w 128 publicznych kasach oszczędności powiatów i miast na Śląsku Górnym 150 milionów 269 tysięcy 313 marek pieniędzy, złożonych na procent. W r. 1902 złożono 52 miliony 632 tysiące 255 marek, a wydobyto 39 mil. 263 tys. 371 marek. Przyrost oszczędności wynosi około 13 i pół miliona mar. W 12 powiatach przeważnie rolniczych (Koźle, Niemodlin, Grotków, Kluczbork, Głubczyce, Lubliniec, Nysa, Prudnik, Opole, Racibórz, Olesno i Strzelce) istnieją 92 kasy, w których złożono do końca roku zeszłego około 80 milionów. Przyrost oszczędności w r. 1902 wynosił niespełna 6 milionów. W okręgach przeważnie przemysłowych (Bytom, Tarnowskie Góry, Katowice, Zabrze, Gliwice, Pszczyna, Rybnik) istnieje 36 kas, w których złożono do końca roku 1902 już 70 mil. 475 tys. 294 mar. W roku 1902 wpłacono 26 mil. 199 tys. 426 m., a wydobyto 18 mil. 634 tys. 232 mar. Przyrost oszczędności wynosił więc około 7 i pół miliona mar., to jest o półtora miliona marek więcej, niż w rolniczych powiatach. Najwięcej oszczędzono w powiecie bytomskim, bo tam w 10-ciu kasach 24 miliony 81 tysięcy 563 mar. gdy w najbogatszym okręgu (niemieckim) rolniczym, w Nysie, w 23-ch kasach tylko 18 i pół miliona marek.

Według obliczenia *Katolika*, blisko 100 milionów marek polskiego grosza znajduje się w niemieckich kasach oszczędności.

— Prezydentem komisyi kolonizacyjnej zostanie na pewno, jak donosi *Pos. Ztg.*, p. Blomeyer, naczelnik powiatu międzychodzkiego i obejmie urzędowanie z dniem 1. sierpnia. Następcą p. Blomeyera będzie podobno radca rejencyjny Grossmann, członek komisyi kolonizacyjnej.

SKANDAL ADELSWARDA.

Paryż 14. lipca.

Przesłuchiwanie barona d'Adelsward odbywa się w dalszym ciągu. Baron ubrany jest wytwornie; brak mu tylko gorsetu, który ten zdegenerowany człowiek zwykł był nosić i krawaty, gdyż tutaj oskarżony występuje przed sądem bez tej ozdoby stroju męskiego. Dziś rano słuchanym był też hrabia M., ojciec narzeczonej Adelswarda. Pokazało się, że hrabia otrzymał kilka listów anonimowych, w których była mowa o skandalicznem prowadzeniu się jego przyszłego zięcia. Zrazu ojciec panny nie zważał na anonimy, później postanowił pomówić o tem wszystkiem z samym baronem. Rozmowa taka nie przyszła do skutku, gdyż w tym czasie zaszło aresztowanie.

Jak już wspomniałem w liście poprzednim, skandal został wykryty dzięki doniesieniu lokaja barona, wydalonego ze służby; lokaj ten w ciągu śledztwa został także aresztowany. Pokazało się bowiem, że jest także współwinnym w tej aferze. Młody Pierre G. służył w tym samym pułku, co i baron A. i był przydzielony do jego służby. Jeszcze w wojsku poznał P. otr narowy jednorocznika i ułatwił mu zawieranie nowych znajomości. Po wyjściu z wojska zeszłej jesieni Adelsward wziął Piotra ze sobą do Paryża. Za służbę wynagradzał go sowicie, żądania lokaja były coraz to większe (Piotr był we wszystko wtajemniczony). W końcu zabrakło baronowi cierpliwości i wydalił sługę-szantażystę. — Następstwa tego wydalenia wiadome.

Baron Jacques Axel von Adelswald hr. Fersen należy do zacnej i znakomitej rodziny pochodzenia szwedzkiego. Jeden z hr. Fersenów był marszałkiem i członkiem parlamentu szwedzkiego, gdzie odgrywał wybitną rolę. Syn jego, rozgłośny hrabia Fersen, ur. w Stokholmie w r. 1750, emigrował do Francyi, gdzie dosłużył się wysokiego stopnia przy wojsku, następnie brał udział w kampanii amerykańskiej o niepodległość, poczem powrócił do Francyi. Hr. Fersen w czasie wielkiej rewolucyi chciał ułatwić ucieczkę za granicę Ludwikowi XVI. i jego małżonce. Przebrany za woźnicę doprowadził karetę królewską aż do Varennes, tam zmieniono konie i Drouet, syn inspektora poczt de Saint-Ménéhould, poznał króla. Ludwik XVI. z małżonką musieli wracać do Paryża, a Fersena osadzono w więzieniu.

Bohater dzisiejszej smutnej afery, Adelsward-Fersen, pochodzi z małżeństwa protestanta z katoliczką. Otrzymał wychowanie bardzo staranne, w szkołach należał do uczniów najpilniejszych. Nie cieszył się jednak nigdy zupełnem zdrowiem; już w pierwszych latach za pobytu w gimnazyum widziano u niego objawy neurastenii. Jeszcze przed złożeniem matury pisywał udatne wiersze. Gdy się uzbierało kilka poezyj, prosił Rostanda i Franciszka Coppée, by do prac jego ułożyli słowo wstępne. Skoro się spotkał z odmową, zamiast słowa wstępnego głośnych pisarzy umieścił ich listy z odmową.

Jeszcze nie ukończył studyów uniwersyteckich, gdy mu wypadło odbywać służbę wojskową. Służył przy kawaleryi w pewnem małem miasteczku departamentu Ardennes. W koszarach i mieście stał się bardzo popularnym. Był dla wszystkich bardzo uprzejmy, dla kolegów łaskawy, gdy mu wygłaśnie. Kolegom swym i biednym mieszkańcom miasteczka świadczył dużo dobrego. Nie oddawał się hulaszczym zabawom, natomiast sypał hojnie groszem na prawo i lewo. Gdy w wolnych chwilach używał przejażdżki na samochodzie, ludność rozstępowała się ochotnie, a zwłaszcza wynagradzał szczodrobliwego Paryżanina. W hoteliku miejscowym zajmował trzy eleganckie pokoje, w których się roiło zawsze od przyjaciół barona.

Już wówczas opowiadano sobie o skandalicznych stosunkach barona, znanych w nauce pod nazwą [illegible]. Adelsward po ukończeniu wojska [illegible] powrócił [illegible] zamieszkał w Paryżu, gdzie najął szereg apartamentów [illegible] przy eleganckiej avenue Friedland. Pokoje były urządzone wytwornie, fantastycznie; stropy są tam oparte na białych i różowych kolumnach marmurowych, między któremi poustawiano statuy bóstw greckich; przy ścianach znachodzą się kanapki i kozetki atłasowe o żywych motywach. U barona bywało codziennie bardzo liczne towarzystwo, złożone zazwyczaj z młodych ludzi, dorodnych młodzieńców z różnych sfer społecznych, od najwyższych do najniższych. Towarzystwo to [illegible] wprawiały zdziwienie odźwiernego. Ten, szczodrze przez gości barona wynagradzany, milczeniem pomijał to wszystko, co się działo w mieszkaniu Adelswarda. A było tam zawsze rojno i wesoło dniami i nocami, częstokroć aż do świtu, na co się nawet uskarżali mieszkańcy okoliczni.

Drugim współwinnym jest markiz Albert Hamelin de Warren, akademik, liczący lat 21. Typ to młodziana zdegenerowanego. Nie wysoki, blondyn, bez zarostu; niktby nie powiedział, że ma więcej niż 16 lat. Warrenowie pochodzą ze starej rodziny normandzkiej, pochodzącej od Wilhelma Zdobywcy. Przodkowie Alberta przenieśli się do Irlandyi, następnie osiedli w Lotaryngii. Rodzina Warrenów składa się dziś z 2 gałęzi: jedna zalicza się do najpierwszych domów we Francyi i nadaje tonu przy faubourg St. Germain, druga jest podupadła. Albert należy do tej ostatniej. Rodzice markiza żyją w seperacyi. Brat jego starszy Renat ma tytuł książęcy.

W. Koryatowicz.

Wylewy.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 17. lipca. Dziś w południe w sali Rady miejskiej rozpoczęło się pod przewodnictwem p. Michała Bobrzyńskiego posiedzenie obywatelskiego komitetu ratunkowego. Składki na ofiary powodzi wynoszą dotąd około 20.000 koron. Namiestnik dał na rzecz ofiar powodzi 2000 koron.

Choroba Leona XIII.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Rzym 17 lipca. Wczoraj o godzinie 7. wieczorem wydano następujący biuletyn: Stan papieża od dziś rano nie zmienił się. Papież spał w ciągu dnia kilka godzin. Puls 88, oddech 30, temperatura 36·6. — Mazzoni, Lapponi.

Rzym 17. lipca. Prof. Mazzoni chciał wczoraj dokonać trzeciego nakłucia piersi, aby wydobyć płyn, nagromadzony koło opłucnej, lecz Lapponi sprzeciwił się temu, obawiając się paraliżu serca. Wezwano więc prof. Rossoniego na konsylium, które zadecyduje o tem, czy trzecia operacya będzie dokonaną.

Rzym 17. lipca. Prof. Mazzoni bawił wczoraj w Watykanie od 8. do 9. wieczorem i stwierdził, że stan papieża jest niezmieniony. Lekarze nie sądzą, żeby katastrofa bezpośrednio zagrażała. Papież był zdenerwowany i prosił, żeby go przeniesiono na fotel, poczem uspokoił się. Gdy lekarze opuścili apartamenta papieskie, omawiali sprawę ponownego nakłucia klatki piersiowej i postanowili na razie operacyi nie przedsiębrać. Stan papieża w każdym razie jest bardzo poważny.

O godz. 8. wieczorem kazał papież przywołać sekretarza stanu, kard. Rampollę, i dał mu kilka poleceń.

Rzym 17. lipca. Wczoraj o godzinie 9. wieczorem przybył prof. Mazzoni do Watykanu, aby przedsięwziąć po raz trzeci nakłucia piersi. Przekonał się jednak po zbadaniu chorego, że wykonanie tej operacyi chirurgicznej mogłoby powiększyć niebezpieczeństwo, w jakiem się papież znajduje.

Rzym 17. lipca. Biuletyn, wydany dziś o 9. rano, opiewa: Papież spał w nocy tylko kilka godzin. Następnie był lekko podrażniony. Płyn w jamie opłucnej trzyma się oznaczonych granic i nie wywołuje poważniejszych dolegliwości. Ogólny stan niezmieniony. Puls 88 Oddech 30. Temperatura 36½. Mazzoni, Lapponi.

Voce della Verita donosi, że lekarze postanowili wykonać dziś nakłucie klatki piersiowej, jeżeli okoliczności na to pozwolą.

Messagero donosi, że papież w nocy cierpiał z powodu trudności oddechania; przyjął trochę bulionu; miał często napady senności.

Telegramy i telefonemy.

Czeska Rada narodowa.

Praga 17. lipca. Z początkiem sierpnia ma się zebrać czeska Rada narodowa, a przedtem młodoczescy mężowie zaufania.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 17. lipca. Na początku wczorajszego posiedzenia sejmu węgierskiego przewodniczący zawiadomił Izbę, iż kilku posłów, a między nimi Kossuth, złożyli mandaty do komisyj.

Ratkay zabrawszy głos, podnosi, iż prezydent gabinetu w swej onegdajszej mowie fałszywie interpretował jego słowa.

Polonyi oświadcza również, iż prezydent gabinetu źle zrozumiał jego onegdajszą mowę.

Hr. Khuen-Hedervary odpowiada, że wogóle nie zwracał uwagi na mowę Polonyi'ego, wobec czego nie może być mowy o jej złem zrozumieniu. Odpowiadając Ratkayowi, który onegdaj w mowie swej powiedział, że woli absolutyzm, aniżeli przyczynić się do powrotu normalnych stosunków parlamentarnych, przytacza Khuen-Hedervary według protokołu stenograficznego słowa Ratkaya, które zupełnie zgadzają się z tem, co prezydent gabinetu onegdaj powiedział. Polonyi'emu przypomina, iż podczas rokowań przed utworzeniem gabinetu Polonyi zgodził się na propozycyę mówcy i powiedział: „a więc dobrze, róbmy pokój, ale proszę powiedzieć koronie, że przy referacie ustawy wyborczej rozpoczniemy obstrukcyę, jeśli nie będą uwzględnione nasze narodowe życzenia“.

Polonyi woła: Tak jest! a czy powiedziałeś pan to koronie?

Khuen-Hedervary odpowiada, że wszystko to, co czyni i mówi bierze na własną odpowiedzialność. Mowca przyjmuje do wiadomości, że Polonyi nie życzy sobie absolutyzmu, stwierdzić atoli musi, iż onegdaj mowcy z opozycyi inaczej przemawiali.

Wrzawa na lewicy. Głosy: mówiliśmy tylko, że nie boimy się absolutyzmu.

Hr. Khuen-Hederwary raz jeszcze stwierdza na podstawie protokołu stenograficznego, że onegdaj Ratkay powiedział, iż woli absolutyzm, niż przyczynienie się do powrotu normalnych stosunków w parlamencie.

Z kolei przystąpiła izba do dalszych obrad nad programem rządu.

Daniel w ostrych słowach krytykował postępowanie obstrukcyi.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Budapeszt 17. lipca. Przy wyborze uzupełniającym w Temeszwarze w miejsce br. Feyervary'go wybrany został posłem do sejmu węgierskiego prezydent gabinetu, hr. Khuen-Hedervary 847 głosami na 867 głosujących, 20 głosów otrzymał socyalista Bokanyi.

Budapeszt 17. lipca. *Budapester Correspondenz* na podstawie autentycznych informacyj zaprzecza pogłoskom o zamierzonej dymisyi ministra sprawiedliwości Plosza i oświadcza również, że nieuzasadniona jest wiadomość, jakoby prezydent ministrów, Khuen-Hedervary, miał zamiar 19. b. m. pojechać do Ischlu.

Budapeszt 17. lipca. Kossuth wyjeżdża do Włoch, aby usunąć się od obstrukcyi.

Nowy ban Chorwacyi.

Zagrzeb 17. lipca. Przybył tu ban, hr. Pejacević. Na mowę powitalną szefa sekcyi, Krajcewića, oświadczył, że wie, iż czeka go trudne zadanie, gdyż horyzont polityczny jest zachmurzony. Będzie się trzymał zawsze dewizy, iż dobra administracya jest podstawą dobrego rozwoju.

Turcya a Bułgarya.

Sofia 17. lipca. Porta notyfikowała rządowi bułgarskiemu, że celem polepszenia stosunków, istniejących między Turcyą a Bułgaryą, postanowiła zmienić kilka zarządzeń, wydanych przeciw bandom bułgarskim, a nadto uwolni aresztowanych, podejrzanych Bułgarów, cofnie z granicy bułgarskiej część swoich wojsk i zgodzi się na otwarcie zamkniętych kościołów i szkół. W zamian za to domaga się Porta od rządu bułgarskiego zapewnień co do pokojowych intencyj i dowodów na to, że intencye te są w istocie szczere.

Postępowanie Porty znalazło w Sofii przychylne przyjęcie. Rząd bułgarski złożył kategoryczne oświadczenie, że zawsze było jego życzeniem, utrzymać przyjazne stosunki z rządem tureckim. Zarządzenia wojenne rządu bułgarskiego będą cofnięte.

Smutny stan floty amerykańskiej.

Waszyngton 17. lipca. W ministerstwie marynarki są wielce zaniepokojeni smutnym stanem floty. Podobno ani okręt nie jeden mógł uczestniczyć w manewrach tegorocznych bez naprawy gruntownej. Siedm najnowszych okrętów bojowych (pierwszorzędnych) poszło do naprawy, zanim na swoje stacye wyruszyć mogły. W takim samym stanie było piętnaście krążowników i wiele torpedowców. Okręt „Kearsarge“ (który z innemi pod wodzą admirała Cottona prezentował się w Kielu i oglądany dokładnie przez ces. Wilhelma, zjednał sobie ogromne pochwały) musiał, wróciwszy z Europy, zupełnie być odnowiony. Z tego samego okręt bojowy „Jowa“ został na kilka miesięcy wyłączony ze służby. Cała prawie eskadra Pacyfiku musiała pójść do doków (warstaty okrętowe). Fundusz na reparacye okrętowe jest prawie wyczerpany.

Ateny 17. lipca. Izba deputowanych będzie dnia 30 sierpnia rozwiązana.

Rozmaitości.

Ω **Kinematograf w nauce.** Już dawno przypuszczano, że kinematograf poza zabawą może dać poważne usługi nauce. Obecne najnowsze doświadczenia ulepszonego kinematografu przekonywują, że przewidywania te były słuszne. Uczony angielski Mr. Charles Urban przedstawił niedawno jednemu z dziennikarzy niemieckich wyniki, które dała mu kombinacya mikroskopu i bioskopu. Żywy obraz pokazał z zupełną jasnością krążenie krwi w tkankach żaby. Trzeba bardzo silnego powiększenia, aby proces ten został dostępny dla obserwacyj. Z początku mikroskop powiększa mały obraz 800 razy. Jest on wtedy mniej więcej wielkości marki pocztowej. Ale jeżeli ten maleńki obraz wstawimy w latarnię i odbicie rzucimy na obraz tej wielkości, jaki bywa zwykle używany w Palace Teatre w Londynie, to powiększenie wzrośnie do 38,000.000 razy. Fotografie zdejmowane są z szybkością 16 na sekundę. Tak samo jak proces krążenia krwi można będzie w kinematografach Urbana oglądać inne procesy biologiczne. Podobno udało się uczonemu angielskiemu odtworzyć „drapieżne przyzwyczajenia“ bakcylów w swoim przyrządzie. Dotychczas z powodu przeźroczystości organizmów tych drobnoustrojów, musiano je zabarwiać, aby je dojrzeć. Ta operacya powodowała śmierć bakcylów.

Otóż — tak głosi sensacyjna notatka angielskiego dziennika — Urban przez bardzo silną koncentracyę światła i różne tajemnicze kombinacye optyczne, znalazł sposób odfotografowania ich żywcem, t. j. bez zabarwiania. Z tego widać, że niewątpliwie Urban powynajdywał pewne sposoby, ulepszające kinematograf. Z tego powodu zapewne w nauce przyrząd ten więcej będzie zużytkowany, niż to ma miejsce dotychczas. Urban wynalazł fotograficzny przyrząd automatyczny, który w żądanych odstępach czasu daje systematyczne zdjęcia. W ten sposób można odtworzyć w kinematografie n. p. tygodniowy wzrost rośliny przez zdjęcia, robione co minutę. Fotografie następnie z kinematograficzną szybkością zostaną zużytkowane do odtworzenia obrazu, który w ciągu minuty przedstawi ów tygodniowy wzrost rośliny.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 17 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 7·60 do 7·50, pszenica nowa 6·75 do 7·00, żyto gotowe 5·75 do 5·80, na term. 5·— do 5·80, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·— do 5·40, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·25 do 9·50, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 8·50, wyka 4·50 do 4·75, bobik 4·60 do 4·75, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 130 do 150. koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 40·— do 55·—, szwedzka 40·— do 50·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·25 do 10·50.

Przy zupełnie ograniczonych obrotach ceny więcej nominalne.

Wiedeń dnia 17 lipca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·25 do 8·70, żyto słowackie 6·80 do 6·95, jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·55 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.
Stan powietrza: śliczne.

Budapeszt dn. 17 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·26 do 7·27, żyto na październik 6·24 do 6·25, owies na październik 5·81 do 5·82, kukurudza na lipiec 6·32 do 6·33, kukurudza na sierpień 6·27 do 6·28, kukurudza na wrzesień 6·31 do 6·32, na maj 1904 5·06 do 5·07, rzepak na sierpień 11·40 do 11·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń dn. 17 lipca. Cukier (stale) 20·60 do 20·70. Nafta galicyjska —·— do —·—, Spirytus 43·40. do —·—.

Dział ekonomiczny.

Dostawy krajowe.

W najbliższym czasie rozpisze lwowska dyrekcya ruchu kolei państwowych konkurencyę dla dostawy sukna, wełnianych materyałów sukiennych, materyałów płóciennych i bawełnianych (szczególnie drelichów) na uniformy dla służby kolejowej na całej sieci galicyjskiej. Każda z trzech galicyjskich dyrekcyj ruchu podpisze następnie dla swego okręgu konkurencyę dla konfekcyi tych uniformów.

Do tej pory — pisze *Czas* — przemysł galicyjski sukna kolejom państwowym prawie wcale nie dostarczał (prócz fabryki Strzygowskiego w Białej. która brała częściowy udział w dawniejszych dostawach tego rodzaju). Konfekcya także w części tylko bywała powierzana krawcom krajowym. Upominamy się też słusznie i coraz energiczniej o zmianę dotychczasowego sposobu traktowania Galicyi przy rozdawnictwie dostaw państwowych. Pierwszym jednak warunkiem takiej zmiany jest oczywiście, by przemysł nasz stawał w danych wypadkach do współzawodnictwa. Nie wolnoby mu było narzekać na upośledzenie, gdyby nie konkurował.

Dlatego zwracamy uwagę naszych producentów wymienionych materyałów, oraz krawców, na tę bliską większą dostawę, która odmiennie od dotychczasownj szkodliwej praktyki, według której czas trwania kontraktu wynosił tylko rok, będzie oddaną na dwa lata. Do konkurencyi o dostawę sukien mogłyby stanąć, prócz fabryki Strzygowskiego w Białej, fabryka żywiecka, Tow. sukiennicze w Rakszawie, zakład Zajączka i Lankosza w Kętach; w dostawie materyałów lnianych i bawełnianych, zwłaszcza drelichów, mogłaby wziąć udział firma Jakóba Bobera w Krakowie, od której zresztą bywały już dawniej brane drelichy dla kolei państwowych.

W zakresie konfekcyj powinno nastąpić porozumienie między krawcami krajowymi. Do konkurencyi mogłyby wystąpić istniejące już lub zawiązujące się dopiero organizacye krawieckie, jak Związek katolickich krawców w Krakowie i projektowana organizacya fabryczna krawców lwowskich. Przynajmniej konfekcya cała powinna przypaść w udziale przemysłowi krajowemu. Należy tu jednak zwrócić otwarcie uwagę na liczne skargi, na to, że nasi krawcy przy dostawach publicznych, o ile mieli w nich udział, nie zawsze wywiązywali się należycie z zadania, szczególnie, że robota bywała niedbała i nie dość trwała.

Skargom tego rodzaju trzeba odebrać na przyszłość wszelki choćby cień uzasadnienia, jeśli się chce, aby pretensye nasze o większe uwzględnianie przemysłu krajowego uznano za słuszne. A skargi te pochodzą nietylko z kół wrogich przemysłowi galicyjskiemu, lecz także od ludzi, którzyby mu radzi przyjść z pomocą i czynią to naprawdę, gdzie mogą.

Przy rozpisaniu dostawy wymienionych na wstępie materyałów, będzie zastosowany system „wzoru normalnego“, przyjęty od wojska. Polega on na tem, że przedkładane z ofertami próbki sukna itd. muszą odpowiadać wzorowi, przepisanemu przez władzę rozdawniczą, a wziętemu z jednej z fabryk.

I tak dla sukien i materyałów wełnianych sukiennych wzory normalne będą pochodziły z fabryki Zipsera w Klikuszowicach. (Niewątpliwie też ta firma dostanie część dostawy, a że wykona ją według wszelkiego prawdopodobieństwa nie w Klikuszowicach na terytoryum galicyjskiem, lecz w drugiej swej fabryce w Bielsku, przeto już w tem samem będzie się mieściło upośledzenie przemysłu galicyjskiego). Wzory normalne na drelichy itp. będą pochodziły od firmy Tausig & Comp. w Wiedniu.

System „wzoru normalnego“ daje szerokie pole do protegowania tych firm, których wzory przyjęto za normalne i może prowadzić do zmonopolizowania dostaw danej kategoryi w rękach tych ostatnich.

Nic łatwiejszego bowiem, jak wynaleźć między wzorem normalnym a wzorami z innych fabryk konkurujących jakieś drobne różnice, we fabrykacyi nieuniknione i użyć ich jako pretekstu do faworyzowania tego przedsiębiorstwa, które dostarczyło wzoru normalnego. Przeciw takiemu systemowi, wymierzonemu wprost przeciw przemysłowi galicyjskiemu, powinno się wystąpić z całą energią. Środkiem walki przeciw niemu będzie to, jeśli do obecnej konkurencyi staną wszystkie przedsiębiorstwa galicyjskie. wysilając się na sporządzenie wzoru jak najlepszego i jak najbardziej odpowiadającego wzorowi normalnemu.

W razie, gdyby mimo spełnienia tego warunku firm naszych nie uwzględniono lub uczyniono to tylko w niestosunkowo drobnej mierze, wtedy trzeba będzie zaraz solidarnie podnieść głośną skargę i zademonstrować *ad oculos* szkodliwość samego systemu, jako dającego pole rażącej niesprawiedliwości.

Podobne fakta krzywdzenia produkcyi galicyjskiej trzeba w ogóle traktować *in concreto* i na gorąco, a nie pozostawiać im wyłącznie charakteru materyałów informacyjnych do jakiejś ogólniejszej akcyi. — Spodziewamy się, że nie przebrzmi bez skutku ten apel, wystosowany do krajowych przedsiębiorstw w interesie rozwoju przemysłowego kraju, oraz w interesie umocnienia pozycyi naszego przemysłu w obec władz i zakładów państwowych.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 17 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 668·—, węg. zakładu kred. 781·—, Anglobanku 274·50, Unionbanku 525·—, Banku dla krajów koronnych 410·75, Bankvereinu 481·50, Bodencreditu 921·—, Gal. Banku hipot. 584·—, kolei państwowych 670·—, kolei południowej 83·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 420·—, kolei północnej 54·00, kolei czerniowieckiej 574·—, alpiny 371·—, Rima Muran-a 462·50, praskiego towarz. żel. 1680·—, fabryki broni 350·—, tureckie tytoniowe 356·—, oblig. węg. indemniz. 98·65, renta majowa 100·45, austr. renta koronowa 100·65 węg. renta koronowa 99·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·75, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·25, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·80. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·65, losy tureckie 121·75, marki 117·85, ruble 252·75.

Berlin d. 17 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt dn. 17 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 208·60, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·00, Laura —·—.

Paryż d. 17 lipca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 93·07. Akcye 32·60.

LOSY.

Wiedeń dnia 17 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1890 3% 279·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 270·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 277·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 258·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·75, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·25. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 430·— Clary 40 złr. 167·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 79·50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72·—, Ofen 40 złr. 160·—, Palffy 40 złr. 188·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 34·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 67·—, Salma 40 złr, 000·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 255·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 450·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 17. lipca 1903. hr. M. Krasicki z Rosyi, hr. Pinińska z Kuszyłowic, hr. L. Stecki z Rosyi, M. Wolgnerowa z Komarówki, A. Stankiewicz z Wolicy, J. Włodek z Gorlic, W. Lang z Wieczorków, A. Makomaski z Zakopanego, M. Bańkowska z Mokrzany, J. Januszewski z Wiednia, dr. Mudlowski z Tarnopola, W. Polański z Rudnik, M. Kletochner z Wiednia H. Wolf z Wiednia.

Książę i milionerka.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— O! to rzecz dla mnie obojętna — odparł milioner. — Chcesz pan, aby wypłata należytości nastąpiła dziś wieczór?

— Zastosuję się do woli pana w tym względzie — oświadczył gospodarz. — Pragnąłem oddawna wycofać się z interesów. Teraz, gdy się to stało tak niespodziewanie, radbym skorzystać ze sposobności i wrócić do Szwajcaryi. Trudno tam, co prawda, wydawać dużo pieniędzy, ale to mój kraj rodzinny. Będę najbogatszym obywatelem szwajcarskim... — dodał z uśmiechem, ucieszony tą myślą.

— Widzę, że jesteś pan zamożnym — rzekł z właściwą sobie poufałością Racksole, rozglądając się po pokoju, jakby teraz dopiero zauważył panujący w nim zbytek.

— Prócz tego, co otrzymam od pana, mam już pół miliona kapitału — oświadczył Babilon.

— W takim razie staniesz się pan niedługo milionerem.

Babilon kiwnął potakująco głową.

— Winszuję ci, kochany panie — rzekł Racksole tonem sędziego, któryby witał rozpoczynającego karyerę prawniczą aplikanta. — Dziewięćkroć sto tysięcy funtów szterlingów, zamienionych na franki, utworzy ładną sumkę... w Szwajcaryi.

— Naturalnie, dla pana, panie Racksole, taka sumka równałaby się ubóstwu... Nikt nie może odgadnąć, jak wielki jest pana majątek? — pytał Feliks, idąc za danym przez gościa przykładem.

— Ja sam tego nie wiem; około pięciu milionów funtów prawdopodobnie — odparł Amerykanin ze szczerością, dowodzącą, że byłby określił dokładnie cyfrę bogactw swoich, gdyby ją znał rzeczywiście.

— Musisz pan mieć dużo zajęć i kłopotów, panie Racksole?

— Mam ich dosyć; dlatego przyjechałem z córką na czas pewien do Londynu, aby o nich zapomnieć.

— Czy kupno hotelu nie przyczyni panu nowych trudów?

— Zawsze to coś odmiennego, niżeli koleje żelazne — rzekł Racksole, wzruszając ramionami.

— Ach! kochany panie, nie wiesz, co nabyłeś!

— Przeciwnie, wiem — odparł Racksole.— Kupiłem najpierwszy hotel w świecie.

— To prawda, to prawda — potwierdził Babilon, utkwiwszy wzrok w dywanie, rozesłanym na podłodze. — Żaden zakład nie może równać się z moim hotelem. Pan jednak żałować będziesz tego kupna, panie Racksole. Nie wypada mi mieszać się do pańskich interesów, a jednak powtarzam: będziesz żałował kupna.

— Nigdy nie żałuję, gdy co postanowię.

— To pożałujesz pan teraz; może nie później, jak dziś wieczór.

— Dlaczego?

— Bo hotel Babilon jest hotelem Babilon. Dlatego, żeś pan kontrolować umiał koleje żelazne, fabryki, statki parowe, zdaje się panu, iż kontrolować potrafisz wszystko. Nie zdołasz tego z hotelem Babilon. Jest coś w tym zakładzie... dodał, wznosząc ręce.

— Służba okradała pana zapewne?

— Rozumie się; przypuszczam, że traciłem w ten sposób sto funtów tygodniowo. Nie służbę jednak mam teraz na myśli, ale gości. Wysoce dystyngowani ludzie nawiedzają ten hotel: ambasadorowie, wielcy finansiści, wielcy panowie z arystokracyi, wszystkie znakomitości świata gromadziły się pod mój dach. Londyn uważany za centrum obu półkuli, a mój hotel... pański hotel jest centrum Londynu. Wyobraź pan sobie, miałem raz jednocześnie u siebie w gościnie jednego króla i jedną cesarzową wdowę.

— Wielki to zaszczyt, panie Babilon; nie znajduję jednak, iżby to miało przyczyniać trudności.

— Gdzież się podział przenikliwy umysł pański, panie Racksole? — zawołał gospodarz z oburzeniem. — Gdzie bystrość, która przysporzyła panu tak znacznego majątku, iż go sam zrachować nie jesteś w stanie? Nie rozumiesz pan, że pod dachem, służącym za schronienie wszelkim znakomitościom i potęgom świata, gromadzą się również liczni oszuści, łotrzy, złoczyńcy. Nigdy nie mogłem wiedzieć, kogo miałem dokoła siebie i co mogło mnie czekać w najbliższej przyszłości. Niekiedy dochodziły mnie posłuchy dziwnych czynów i osobliwych tajemnic. Wspomniałeś pan służbę moją; składa się z zręcznych, znających swój fach, ludzi. Czy mogę wiedzieć jednak, czem oni są rzeczywiście?... Mój zastępca może być agentem którego z rządów europejskich, a rzadkich zalet pannę Spencer przekupuje jaki krawiec nadworny lub bankier z Frankfurtu. Nawet Rocco, kto wie, czy nie jest kim innym w dodatku do zwykłego Rocca.

— To budzi tem większe zajęcie — zauważył Teodor Racksole.

* * *

— Jakżeś długo bawił! — odezwała się Nella, gdy ojciec jej powrócił do stołu nr. 17 w sali jadalnej.

— Tylko dwadzieścia minut, moja gołąbko.

— A mówiłeś o dwóch sekundach; różnica wielka.

— Czekać musiałem, aż usmażą się befsztyk.

— Czy miałeś wiele kłopotu z pozyskaniem tej uczty dla mnie?

— Kłopotu nie miałem, tylko żądany dar na dzień urodzin nie tak tani, jak utrzymywałaś.

— Co chcesz przez to powiedzieć, ojcze?

— Że kupiłem hotel cały. Nie wydziwiaj tylko.

— Ojcze, jesteś zawsze najmilszym dla mnie papą! Ofiarujesz mi hotel, jako podarek na dzień jutrzejszy?

— Nie; będę nim zarządzał... dla zabawki. Ale proszę, co znaczy to trzecie nakrycie?

— Przygotowane dla jednego z moich przyjaciół, który przyjechał przed pięciu minutami. Powiedziałam mu, że musi dzielić z nami befsztyk. Stawi się za chwilę.

(C. d. n.)

Obwieszczenie.

Niniejszem zwraca się uwagę na zamieszczone w „Gazecie Narodowej“ Nr. 155 z dnia 10 lipca 1903 ogłoszenie c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego we Lwowie Nr. 3400 z dnia 3 czerwca 1903, celem zapewnienia dostawy w drodze kontraktowej, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla stacyi:

Krechów, Rawa ruska i Rohatyn;
Nowa Żuczka i Radowce;
Brody, Strusów, Tarnopol i Trembowla
Czortków, Halicz i Zaleszczyki;

na czas od 1 września 1903 do 30 sierpnia 1904.

Bliższe warunki dostawy mogą być przejrzane w c. i k. wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filiach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuczce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11 korpusu.

Lwów, dnia 3 lipca 1903. 9193

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Żuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·50	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	POCIĄG osob. odch. o god.	Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/3), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
9·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·2[illegible]	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej wieczorem, zaś zwykłe [illegible] biletów, taryfy, illustrowane przewodniki [illegible] biuro informacyjne kolei państwowych ul. Kazimierza l. 5 w [illegible] wieczorem, soboty 11, drzwi nr. 53) [illegible] od godzin (od 8 rano do 8 p.poł., w święta od [illegible] rano do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.